

Wywiad przeprowadzony dnia 5 marca 2007 r.

prof. dr hab. Adam Strzembosz

Ci sędziowie dla nieletnich, którzy byli przed tą reformą sądownictwa, to były osoby, które chciały być sędziami dla nieletnich. Zresztą z okresu międzywojennego przeszła chyba do czasów powojennych taka dobra fama o tych sędziach rodzinnych, wtedy to były pojedyncze osoby. Były chyba cztery sądy rodzinne w Polsce. Tam były osoby na bardzo wysokim poziomie moralnym, intelektualnym, bardzo zaangażowane. Polska jak wiadomo wchodziła do tej międzynarodowej organizacji sędziów dla nieletnich, a potem sędziów rodzinnych, która zresztą chyba w 76-tym roku miała X zjazd w Kanadzie, na którym byłem. Polska była współzałożycielem tej organizacji. Otóż trzeba tutaj wziąć pod uwagę tą pewną legendę i na to trzeba spojrzeć tak, że były to osoby które same starały się o sąd dla nieletnich. Oczywiście, że one miały zablokowaną karierę, bo poza sędzią wizytatorem ds. nieletnich, to tutaj awansu nie było.

I nie ma.

No tak. Później to się trochę zmieniło, bo jak te sprawy rodzinne rozszerzyły się o dodatkową problematykę, to w dużych sądach tworzone sądy odwoławcze, najpierw do spraw głównie rozwodowych, a jak sprawy rozwodowe już po 89-tym roku znalazły się pierwszej instancji sądów wojewódzkich, tam też kierowano sędziów rodzinnych, takich wysłużonych, doświadczonych, bo to był dla nich awans i oni w tej problematyce rozwodowej świetnie się orientowali, bo tak żadnych komplikacji prawnych nie było, chodziło o zabezpieczenie dobra dziecka i rozsądny sposób określenia władzy rodzicielskiej w stosunku do tych małoletnich.

Muszę Panu Profesorowi powiedzieć, że sędziowie z którymi rozmawiałam, a było to ponad 30. wywiadów z sędziami o różnym stażu...

To niedużo, ale to zależy jak były szczegółowe.

Były szczegółowe. Nasycenie teoretyczne na pewno osiągnęłam.

To byli sędziowie z różnych sądów?

Tak, w całej Polsce te badania prowadziłam i jedynym czynnikiem który wpływa na opinie sędziów, to jest staż pracy – to zauważyłam. Sędziowie z długoletnim stażem dostrzegają dwa istotne problemy, Raz, na pytanie czy sędziowie rodzinni cieszą się prestiżem w środowisku, odpowiadają że nie, że traktowani są jako boczny tor sądownictwa, że istnieje taki powszechny pogląd, że jeżeli ktoś nie poradził sobie w

innym wydziale, to trafia do wydziału rodzinnego. Młodzi sędziowie tego nie widzą, być może jeszcze nie zdążyli z tym – ja sobie to nazwałam – kompleksem sędziego rodzinnego, się zetknąć. Natomiast drugi problem, to jest kwestia awansu, tego nie widzą młodzi sędziowie. To jest zrozumiałe, bo oni dopiero zaczynają pracę i nie myślą o awansie. Starsi sędziowie rodzinni podkreślają, że tych wydziałów rodzinnych odwoławczych jest w Polsce 13. i jedyną szansą przejścia do tego wydziału jest moment kiedy tam ktoś przechodzi w stan spoczynku, a to się nie zdarza zbyt często, więc ci sędziowie siedzą w sądach rejonowych 15, 20 lat...

Odkąd są te wydziały odwoławcze to jakaś szansa jest. No wśród sędziów karnych czy cywilistów też nie jest tak, żeby ten awans gwałtownie przebiegał. Na pewno o tyle szybciej, o ile wzrasta kadra w tych wydziałach. To i tak jest odblokowanie awansu w stosunku do tego, co było kiedyś, gdy sędzia całe życie siedział w tym sądzie dla nieletnich, przy czym u nas sąd rodzinny jest ulokowany w najniższej instancji, tymczasem we Francji to już jest wyżej, a powiedzmy w takiej Wielkiej Brytanii, sędziowie rozpatrujący takie sprawy to są ci sędziowie zawodowi, co to i precedensy i tak dalej. To chodzi też o organizację. U nas to jest najniżej, bo tych spraw jest strasznie dużo i są one dość drobne i nie muszą być rozstrzygane w sądzie okręgowym, chociaż powinny być rozstrzygane przez sędziów doświadczonych. Jaka tu zmiana istotna zaszła: dawniej tych sędziów dla nieletnich bardzo intensywnie kształcono, nie wiem jak to teraz wygląda?

Nie są kształceni.

Wiem, że było kiedyś takie studium gdzie byli kształceni, więc tutaj odpada ta specjalizacja, ten specyficzny sposób spojrzenia na sprawę. Kiedyś to się mówiło, że to będzie taki wzorcowy sposób rozstrzygania, gdzie bardziej chodzi o skuteczność środków niż o sprawiedliwość. Oczywiście, w postępowaniu karny trudno mówić, żeby skuteczność miała być ważniejsza niż o sprawiedliwość, w każdym razie sprawiedliwość będzie górną granicą. Będzie granicą rozstrzygnięcia surowego, gdyby surowy miał być skuteczny, prawda. Natomiast już w drugą stronę to ograniczenie by już było. U nieletnich to przecież sędzia orzeka środki które mają być skuteczne a nie adekwatne do czynu nieletniego. Nie ma tu też tego elementu między środkiem stosownym a popełnionym czynem. Oczywiście, popełniony czyn jest pewnym symptomem demoralizacji. Miałem taką sprawę, przyszedł kolega starszego brata do domu, no dziewczynka pięcioletnia sprzeciwiała się jak on tam wyciągał z komody różne kosztowności rodziców, to on jej wszystkie palce podcinał. To jest

element oceny jego demoralizacji, prawda, natomiast jeżeli Pani czytała tę moją książkę „Nieletni sprawcy kradzieży w środowisku wielkomiejskim”, to tam jest wyraźnie pokazane, że przedmiot kradzieży, wartość kradzieży czy to jest w szkole czy poza szkołą, czy na ulicy – to nie ma znaczenia diagnostycznego. Diagnostyczne znaczenie ma tylko to, jak wcześniej zaczął, jak często to się zdarza i w jaki sposób tego dokonuje. Tutaj bardzo jest niewiele czynników, które powodują że sam czyn nieletniego mówi coś o nieletnim i to doświadczony sędzia dla nieletnich dobrze wiedział. Natomiast ktoś kto przychodzi prosto po aplikacji jako asesor do sądu rodzinnego lub jest przesunięty z innego wydziału nieco później, może tego nie wiedzieć i to jest pewien mankament. I jeszcze to, co było zabójcze w sądach dla nieletnich i w sądach rodzinnych, to było poczucie nieskuteczności.

Sędziowie rzeczywiście o tym mówią. Taka bezsilność.

Bezsilność. Oczywiście, że w tej chwili wiele rzeczy się na plus zmieniło. Nie mówię jak tam z miejscami w zakładach, bo ja tego nie wiem. Kiedyś było dramatycznie, w latach 70-tych była taka „górką” wyżu demograficznego. Natomiast o tyle jest lepiej, że ten aparat kuratorów zawodowych jest bardzo rozbudowany, wobec tego co było kiedyś i kuratorów społecznych jest pewnie dostateczna ilość, a także ich poziom jest wyższy. Moja córka jest kuratorem zawodowym, 11 lat była kuratorem społecznym, potem się zdecydowała przejść. Ona przyjmuje na kuratorów społecznych tylko osoby, które mają wyższe wykształcenie pedagogiczne, socjologiczne, psychologiczne, prawnicze, czyli osoby przygotowane przez wykształcenie. Ja pamiętam, że jak ja byłem sędzią dla nieletnich to ja miałem większość kuratorów po szkole podstawowej, którym z trudem przychodziło napisanie sprawozdania. Oni mogli być bardzo zaangażowani, no ale ich poziom był niski. No i wyobrażam sobie, że teraz intensywność tych dozorów kuratorskich pewnie jest lepsza niż była. Tylko to sobie domniemuję. No ale Pani miała mnie pytać.

Skoro już jesteśmy przy kwestii kształcenia, to może od tego zaczniemy. Młodzi sędziowie z którymi rozmawiałam, pytani o to czy sędziowie rodzinni powinni być kształceni w sposób szczególny, wręcz obruszyli się na to pytanie, twierdzili, że sędzia jest przygotowany do pracy w każdym wydziale tak samo dobrze i żadna dodatkowa wiedza nie jest mu potrzebna. Natomiast sędziowie starsi, mający doświadczenie kilkunastoletnie, dwudziestoletnie, mówili, że oni czują brak wiedzy w sytuacjach trudnych, gdy trzeba wysłuchać nieletniego, albo gdy jest podejrzenie

molestowania seksualnego. Oni czasami nie wiedzą jak poradzić sobie z tym problemem, bo nikt ich nigdy tego nie uczył jak postępować.

Właśnie, właśnie. Kiedyś na Szczęśliwickiej była, teraz to jest Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej. Ta szkoła kiedyś była pół wyższa, była nasiąknięta takim duchem i taką wiedzą, że tam szkolenie sędziów było bardzo efektywne. Jak to jest teraz, nie wiem. Były osoby bardzo dobrze przygotowane, ale odeszły związku z wiekiem po prostu. Kiedyś to był obowiązek, że sędzia dla nieletnich taki kurs przechodził. W tej chwili tego może brakować. Poza tym tu jest taki problem – do jakiego stopnia sąd rodzinny ma zastępować inne instytucje i organizacje, a do jakiego stopnia ma być tylko organem rozstrzygającym. W państwie demokratycznym, w którym jest bardzo dużo samodzielnych organizacji wynikających z samoorganizowania się społeczeństwa, to sąd może mniej w wykonanie wchodzi, tylko rozstrzyga – jeżeli ma odpowiednie zaplecze. W warunkach, które wówczas były i które ja znam, sąd musiał nie tylko rozstrzygać ale to zastępować, bo tego nie było. Były jakieś poradnie, TPD, ale to bardziej przysposobienie, ale w właściwie była pustka. Absolutna lipa. Gdyby tych istotnie funkcjonujących tworów było sporo, to wtedy sąd może rozstrzygać i przekazywać do wykonywania. Boję się, że nadal tak nie jest i wobec tego sąd musi się nadal angażować w wykonanie. Przy czym nastąpiła bardzo pozytywna ewolucja. Ja się do niej przyczyniłem w niemałym stopniu, bo ja wprowadziłem różne stopnie kuratora, a teraz usamodzielniono się kuratorów, to są samodzielne jednostki.

Podległe prezesowi sądu.

Właśnie. To jest bardzo ważne, bo szczególnie dla doświadczonych kuratorów było bardzo stresujące gdy młody sędzia, który miał minimalne pojęcie, zarządzeniami mu różne rzeczy narzucał, instruował go i tak dalej i na pewno, gdy ktoś działa sam na własny rachunek, to działa intensywniej. Bo jak sędzia nie kazał, to on tego nie robił, a w tej chwili on musi sobie sam kazać. Jest za to odpowiedzialny. Ten rozdział na pewno jest pozytywny, ale czy kuratorzy mają zaplecze, to boję się że nie. W sądzie rodzinnym to motywowanie do udzielania pomocy jest bardzo potrzebne i on widzi ogromne nieszczęście i biedę tych podopiecznych nieletnich i małoletnich i powinien im pomóc, ale jeżeli nie może? Ja pamiętam taką idiotyczną sytuację. Umiera matka, zostaje ojciec z trojgiem małych dzieci, wiadomo że on sobie z nimi nie poradzi, on musi poza tym pracować. Służącej czy niańki nie wynajmie. Całą trójkę brano do domu dziecka, ten człowiek tracił wszystko co byłoby dla niego oparciem po stracie

tej żony, a dzieci znajdowały się w fatalnej sytuacji. Z normalnej rodziny zostały wypchnięte do placówki. Racjonalnym rozwiązaniem byłoby gdyby mu dano pomoc jakąś domową, albo opłacono ją. Każde dziecko w tej placówce kosztuje dwa tysiące, to jest sześć tysięcy, a tu się daje tysiąc i wszystko się osiąga. Rodzina jest jako taka, te dzieci są razem. To są bariery nie wiem czy przełamane, ale wtedy ręce opadały.

A gdyby Pan Profesor miał wytłumaczyć komuś kto nie jest prawnikiem, kim jest sędzia rodzinny, co by Pan powiedział?

To jest człowiek, który powinien podejmować stosowne decyzje w wypadku niedostosowania społecznego nieletnich i dysfunkcyjnej rodziny. Czyli on powinien podejmować takie decyzje prawne, które stworzą lepsze warunki dla rodziny. W przypadku nieletnich podejmuje on środki, do których jest uprawniony, wówczas gdy nieletni dopuścił się czynu karalnego. Tu zastrzegam, bo w 1982 roku doszło do zasadniczej zmiany, bo poza karalnymi czynami nieletnich doszła cała gama zachowań, które nazwano przejawami demoralizacji. Ja się buntuję przeciw słowu „demoralizacja”, bo dziecko jest dopiero w procesie kształtowania się norm moralnych, to stary może się demoralizować. Ale tak to nazwali. Tam wprowadzono cały szereg zachowań, które świadczą o tej demoralizacji, a które nie są czynami karalnymi, więc tu sędzia rodzinny działający jako sędzia dla nieletnich ma znacznie szerszą gamę środków jak i kontrakcji.

A jak jest z powołaniem w tym zawodzie? Czy jest potrzebne?

Na pewno tak. Powołanie jest potrzebne, to znaczy zainteresowanie tą tematyką i taki ciepły stosunek do nieletnich i zainteresowanie problemami rodziny. Ciepły, ale nie macierzyński, żeby ta postawa była życzliwa, ale nie czułościowa, bo to jest fatalne.

Sędziowie z którymi rozmawiałam, pytani o to w jaki sposób trafili do sądów rodzinnych mówią, że trafili tam z przypadku ale mówią też że potrzebne jest powołanie. Czy to nie jest niebezpieczne, że o tak trudnych sprawach, o sprawach dzieci, decydują osoby które trafiły z przypadku?

Mogłaby być selekcja przy kształceniu. Teraz jest w zamiarze wprowadzenia tej *Ecole de la Magistrature* lub jej odpowiednika. To tu już pewna specjalizacja musiałaby następować. Ten kierunek sądownictwa rodzinnego wymaga jednak specjalnego kształcenia i już na poziomie tej szkoły. Tam się powinni zgłaszać chętni i zdobywać odpowiednią wiedzę psychologiczną, socjologiczną, pedagogiczną, by mogli ją później wykorzystywać. Pewnie faszerowanie wszystkich nie jest konieczne,

tu potrzebne jest ukierunkowanie na małe dzieci i problemy rodzinne. Może to byłoby dobre.

A jak jest z prestiżem zawodowym? Cieszą się sędziowie rodzinni prestiżem w systemie sądownictwa?

Jak ja byłem sędzią dla nieletnich, to ja miałem z jednej strony dziennikarzy więcej niż Prezes Sądu Wojewódzkiego, co wywoływało nie raz taką negatywną ocenę. Sędzia dla nieletnich poprzez tematykę, budził zainteresowanie. Pamiętam, kiedyś byłem w sanatorium, i był tam taki oficer Milicji i on mnie wtedy wypytywał jaki ja dałem najwyższy wyrok. Jakby się dowiedział, że dożywcie albo karę śmierci, to bym ogromnie w jego oczach urósł, jeżeli ja mogę kogoś na tamten świat wyprawić. Przy takim poziomie oceny sędziego, to na pewno sędzia dla nieletnich to „małe piwo”, bo czym on się tam zajmuje. Na pewno się inaczej ocenia sąd rejonowy, a inaczej okręgowy, apelacyjny czy Sąd Najwyższy. Z tego punktu widzenia, to ten sędzia który jest zablokowany w sądzie rodzinnym.

I mogą się czuć takim bocznym torem?

No mogą się czuć bocznym torem. Nie wiem jak to jest teraz, ale były takie lata w okresie mojej praktyki w sądownictwie, że niektórych sędziów, głównie przewodniczących wydziałów, szczególnie zasłużonych, mianowano sędziami wojewódzkimi, pozostawiając w dotychczasowym sądzie. Teraz też tak się dzieje?

Kilku sędziów mówiło mi, że jest projekt przewidujący że po 15 latach orzekania w sądzie rejonowym można będzie tę nominację do sądu okręgowego uzyskać, pozostając w sądzie rejonowym. Sędziowie rodzinni jako prestiż uważają też delegację do sądów okręgowych

Bo to jest przygotowanie do nominacji.

No ale szanse że ktoś tę nominację otrzyma to jest pewnie 1 na 10, prawda, biorąc pod uwagę ilu ich jest i ilu z nich realnie ma szansę na awans.

To prawda, ale jeśli on często trafia jako sędzia delegowany, to świadczy o tym że tam brakuje sędziów w sądzie odwoławczym. Ta delegacja jest po to, żeby go sprawdzić, bo na ogół, jak sędziów okręgowych delegują do apelacyjnego, to po to, żeby zobaczyć czy do tego typu orzekania się nadają. Wielu sędziów jest świetnymi sędziami rodzinnymi a w apelacji mogą nie za bardzo się sprawdzać, bo to też wymaga w apelacji doskonałej znajomości rzeczy, ale też jest więcej prawa niż w pierwszej instancji.

Sędziowie to mówią, to są głównie Panie: „Moje koleżanki już dawno awansowały, już są w sądach okręgowych, apelacyjnych, nawet w Sądzie Najwyższym, a ja jestem ciągle w sądzie rejonowym.”

I tu mają rację, oczywiście.

A dlaczego tylko sędziowie rodzinni mają własne stowarzyszenie?

To jest specyfika i poczucie odrębności, pewna tradycja. Nawet za Polski Ludowej, kiedy taka Pani Regentowa – Lechowicz była dyrektorem departamentu, a sędzia indywidualnie nie mógł do tego stowarzyszenia międzynarodowego należeć, to stworzono specjalną sekcję sędziów rodzinnych, żeby jako sekcja należeć, prawda. Czyli ta tradycja i zainteresowanie podtrzymywaniem kontaktów z organizacją między narodową była uświadamiana. Sędziowie rodzinni prawdopodobnie też widzą własne interesy, bo sędzia cywilista czy karny – jego awans niczym się nie różni. Też zależy od przepływu kadr, od opinii na temat jego orzecznictwa. Tysiąc różnych względów bierze się pod uwagę, ale to nie jest uwarunkowane tym w jakim wydziale on orzeka.

A czy uważa Pan Profesor, że taki asesor który trafia do sądu rodzinnego do aplikacji, jest przygotowany merytorycznie i psychicznie do orzekania?

Nie, nie jest przygotowany. Gdyby potraktowano to w tych przyszłych szkołach dla sędziów i prokuratorów jako specjalizację, to on byłby jako tako przygotowany. Ale tak nie jest. Powinno się mieć spore doświadczenie życiowe. Taki dwudziestoparoletni człowiek, tego doświadczenia osobistego nie ma. Tu chodzi o doświadczenia z własnej rodziny. Owszem, znam cały szereg sędziów rodzinnych starych panien i to nie przeszkadzało im pewnie za nadto, miały doświadczenie ze swojej pracy zawodowej. Bardzo ważne byłyby tutaj badania psychologiczne, czy ktoś się do tego nadaje. Tu nie tylko chodzi o taką empatię, ale też o pewne umiejętności. Ja pamiętam taką Panią, ona była kiedyś kuratorem sądowym, potem została sędzią i orzekała w sądzie rodzinnym, która była tak niemiła w kontaktach, tak oschła – tego się nie nauczy. Trzeba mieć odpowiednie cechy charakteru. Była taka pani sędzia Anna Wąsowska, która już nie żyje, a była tu w Warszawie właściwie legendą. Była zamężną, ale bezdzietną i była wyśmienitym sędzią. Tu posiadanie własnych dzieci nie jest takie konieczne, ale trzeba mieć określone cechy osobowości. W tym kierunku powinny być badania. Myślę, że jakieś uprzywilejowanie dla tej grupy sędziów powinno być, dlatego że mają utrudniony awans, dlatego że powinni być dodatkowo szkoleni i dlatego że wbrew temu co wydaje się Panu Ziobro, ale to

bardzo młody i niedoświadczony prawniczo człowiek, prawdziwa walka z przestępczością to są sądy rodzinne przecież. Nie wydział karny, gdzie się sądzi ludzi uformowanych, bo potem trafia do sądu trzecie pokolenie. Oni sami są źródłem następnych spraw opiekuńczych i tu intensywna interwencja i wydanie pieniędzy jest bardziej opłacalne niż całe postępowanie karne, które uwielbia Pan Ziobro i chciałby żeby były jak najwyższe wyroki. To już jest walka ze skutkami, przetrzymanie w więzieniu to jest tylko izolacja.

Powiedział Pan Profesor, że ci sędziowie powinni być bardzo dowartościowani, w jaki sposób?

Przez pokazanie, że sędziowie rodzinni to powinna być jakaś elita, ludzie dwu zawodowi, którzy są prawnikami, bo oczywiście decydują o prawach i obowiązkach, ale z drugiej strony muszą mieć odpowiednie przygotowanie socjopedagogiczne.

A czy można wobec tego powiedzieć, że sędziowie rodzinni są ekspertami? Czy powinni być i czy są?

Ja nie wiem czy słowo „ekspert” jest właściwe. To powinni być ludzie, którzy w ramach swoich kompetencji robią to w sposób społecznie pożądanym. Czy oni są ekspertami w ogóle? Trudno powiedzieć żeby ci sędziowie byli lepsi od eksceptów od psychopatologii czy pedagogiki specjalnej. Ja bym tego nie wymagał. Oni nie muszą umieć resocjalizować, oni muszą umieć decydować.

A na czy polega mediacyjna rola sądu rodzinnego?

Mediacyjna rola jest wtedy, gdy dochodzi do mediacji.

A czy sędzia rodzinny jest mediatorem? Powinien być?

To zależy. W sprawach uregulowania kontaktów z dziećmi, to powinien być mediatorem i powinien doprowadzić do takiej sytuacji, która jest ustabilizowana wyrokiem sądu i która jest do zaakceptowania przez obie strony, czyli tu można mówić o mediacji. To też dotyczy rozwodu, ale to już nie jest w sądzie rodzinnym. Ja uważałem, że sprawy o separację powinny być w sądzie rejonowym, a rozwodowe w sądzie okręgowym, ale być może często byłoby tak, że jedna strona domaga się rozwodu, druga separacji, więc to byłaby kwestia w jakim sądzie sprawa ma się toczyć. W takich sprawach mediacja jest potrzebna. A w sprawach cywilnych mediacja nie jest potrzebna?

Pewnie tak, ale ja patrzę na to przez pryzmat sędziego rodzinnego.

Tak, tak. I w sprawach alimentacyjnych lepiej żeby doszło do wzajemnych uzgodnień niż do jakiegoś wielkiego sporu. Ale to dotyczy wszystkich sędziów. W sądzie

rodzinnym pewnie ta mediacja jest o tyle częstsza, że dochodzi do konfliktów między rodzicami, przy czym obecnie ten ciężar będzie spoczywał na kuratorach.

A biorąc pod uwagę sieć powiązań i ilość instytucji z którymi sędzia rodzinny współpracuje, na przykład w sytuacji umieszczenia dziecka w placówce opiekuńczej, można powiedzieć, że koordynuje on tę współpracę?

Ja bym nie powiedział, że on koordynuje współpracę, tylko na podstawie wiedzy i możliwości każdej z tych instytucji ostatecznie wybiera sposób postępowania, bo koordynować współpracę to powinien raczej kurator. Koordynacja jest jednak funkcją, która powinna stale trwać i tu bym myślał raczej o kuratorze zawodowym czy społecznym, natomiast sędzia powinien mieć stały kontakt z tymi organizacjami, wiedzieć jakie są ich możliwości realne i zgodnie z tymi możliwościami podejmować stosowne kroki.

A czy podejmowanie tych decyzje łączy się z pełnieniem roli kontrolera tego co dzieje się w rodzinie? Bo tak naprawdę orzeczenie rozpoczyna dopiero powinien proces.

Oczywiście, jest jasne, że samo napisanie papierka niczego nie zmienia i on to powinien kontrolować. Ale teraz gdy dana rodzina jest pod nadzorem kuratora, to tę rolę kontrolera w pierwszym rzędzie będzie pełnił kurator. Natomiast sędzia w „drugiej instancji”. Kiedyś były sesje wykonawcze. Nie wiem jak to teraz wygląda.

Nadal są.

Acha, ale kiedyś tam trafiały wszystkie sprawy, pewnie teraz ta działalność jest bardziej kontrolowana przez kuratora. Kurator zwraca się do sądu, gdy potrzebna jest aktywność tego sędziego i jego decyzja o charakterze prawnym. Tutaj jeżeli jest nadal w ten sposób tak, że każde sprawozdanie dostaje sędzia, to mówiąc szczerze on jest „zawalony” tą pracą. Ja bym tym się nie zachwycał. Wydaje mi się, że jeżeli stworzono tę kuratorską służbę sądową, to kurator powinien działać dopóki nie potrzeba jest żadna szczególna decyzja i trzeba coś zrobić czego kurator nie może zrobić. Wtedy powinien zwrócić się do sędziego, oczywiście przekazując mu całą dokumentację. Jeżeli kurator zawodowy uważa, że kurator społeczny nie kontaktuje się wystarczająco często na przykład ze szkołą, to mu to zleca. To powinien wiedzieć znacznie lepiej kurator zawodowy od sędziego. Tam gdzie są potrzebne decyzje prawne decyduje sędzia, czasami nieletni jest wzywany przed oblicze sędziego, w tym kurator go nie zastąpi.

W piśmiennictwie z okresu gdy sądy rodzinne powstawały spotkałam taki postulat, że sędzia rodzinny będzie partnerem rodziny w zakresie rozwiązywania jej problemów.

Co to znaczy partnerem?

Więc właśnie.

Nie. Partnerem rodziny w rozwiązywania jej problemów powinien być kurator. Poza tym utworzono przecież specjalne ośrodki pomocy rodzinie, to one powinny się uaktywniać i powinny być partnerem. To o tyle kiepsko wygląda, że ta działalność jest rozproszona i wszędzie pozorna. Nieomal wszędzie pozorna. Bo ośrodek pomocy społecznej to daje 30 złotych na miesiąc, a powiatowe centrum pomocy rodzinie to jak trzeba umieścić w rodzinie zastępczej, to coś robi, daje na to środki. Nie wiem co więcej. Nie wiem jak to wygląda w skali kraju, to by trzeba zbadać. Może oni coś robią.

W opinii sędziów nic nie robią.

A widzi Pani, to by się zgadzało z moją opinią. Jest tych różnych ośrodków decyzyjnych kupa, tylko środków mało. Ja sobie sędziego raczej wyobrażam jako takiego, który tam gdzie to jest konieczne, podejmuje stosowne decyzje, bo w pewnym sensie się stygmatyzuje te działania różnej pomocy jeżeli to robi sąd. Jest jakaś stygmatyzacja tych działań. A jeżeli to robi kurator czy jakaś instytucja, to tej stygmatyzacji nie ma. No pięknie by było: „Sędzia rodzinny partnerem rodziny”. Partnerem rodziny jest, kiedy mówi co zrobić z dziećmi, to tak. Musi rodziców słuchać i przedstawić swoje propozycje i to przedyskutować i nie będzie to taki sędzia jak sędzia na sali w todzie i łańcuchu, któremu nie można nic proponować, a te działania będą bardziej odformalizowane. Wtedy można mówić, że on jest partnerem, ale nie stałym partnerem.

To wszystkie moje pytania, czy Pan profesor chciałby coś dodać. O coś nie spytałam, co może być ważne?

Trudno mi powiedzieć. Dla mnie ważny wydawał się ten model w zależności od zaplecza społecznego i instytucjonalnego jakim dysponuje sąd. Im szersze to zaplecze, tym sędzia powinien tylko podejmować decyzje o charakterze formalnym. Im mniej jest tych instytucji, tym on sam musi być bardziej aktywny. Trzeba walczyć jak lew o realne obciążenie kuratorów zawodowych. Pan Ziobro wyraża opinie, że kuratela jest droga. Oczywiście jest to głupota, bo więzienie jest najdroższe i finansowo i społecznie, i skutki jego są najdalej idące. Nie będzie się miało żadnych

efektów z systemu kuratorskiego, jeżeli kurator będzie miał tylu podopiecznych, że będzie mógł ich obejrzeć raz na kwartał, to nie ma co. Tu musi być rozsądek i mnie się wydaje, że środki na działalność profilaktyczną powinny być ogromne, ogromne. Działalność represyjna powinna być na drugim miejscu.

Dziękuję.

Proszę bardzo.